Nr. 118. Kraków, dnia 25 Maja — Wtorek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	[illegible]
W miejscu	20	10	5	[illegible]
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 1. centów, z przesyłką pocztową 13 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Sprawa naftowa w Wiedniu.

Piszą nam z Wiednia:

Skutkiem memoryału i deputacyi Towarzystwa naftowego a niemniej i skutkiem silnego wystąpienia niezawisłego dziennikarstwa, Koło polskie z większą niż dotąd energią i stanowczością, zajęło się sprawą naftową. Posłowie konferują często z deputacyą nafciarzy — a wnioskiem Chamca spowodowało Koło zwołanie ankiety i zawezwanie do niej najlepszego znawcy i obrońcy przemysłu naftowego p. Szczepanowskiego. Ankieta zajmie się głównie obmyśleniem środków zapobieżenia przemytnictwa kaukaskiego destylatu pod firmą surowca.

Jedna wszakże okoliczność — która zdawała się bardzo pomyślną — zaczyna wśród polskich posłów być dla tej sprawy szkodliwą. Mówimy tu o zajęciu się lewicy tą sprawą, zwłaszcza zaś prof. Suessa, który już w rozprawie budżetowej poruszył kwestyę naftową, a obecnie zajmuje się nią gorliwie. To obudziło pewne podejrzenie w umysłach przywódców Koła polskiego. Czy przypadkiem p. Suess nie chce przystawić tu stołka p. Dunajewskiemu? czy nie chce przeszkodzić odnowieniu ugody austryacko-węgierskiej, co byłoby istotnie ciężkim ciosem dla obecnego ministra skarbu. Te uwagi, wysoko politycznej natury, i te arcydyplomatyczne obawy, paraliżują poniekąd akcyę Koła polskiego, szczególniej zaś działają zniechęcająco na jego przywódców. Nie potrzebuję chyba dowodzić, jak to jest bezzasadne. Jak wam już musi być wiadomo, nie idzie w tej chwili o zmianę taryfy, o jakieś podwyższenie cła, coby mogło zakwestyonować dzieło ugody austryacko-węgierskiej, pośrednio przeto zaszkodzić p. Dunajewskiemu, idzie już dziś tylko o to, aby przez odpowiednie rozporządzenie zapewnić wykonanie ustawy i zabezpieczyć się przed falsyfikatem. Nafciarze już dzisiaj niczego więcej nie żądają — a Koło polskie domaga się słusznie, aby mu dano w tej mierze rękojmię, zanim nowa taryfa uchwaloną będzie. O to zaś ugoda rozbić się nie może. Nie powinno więc Koło zrażać się interwencya Suessa, ani też oczy[illegible] swoje, nie daje się niczem obezwładnić.

Z innego znów źródła z Wiednia otrzymujemy obszerniejsze w sprawie naftowej uwagi, które tu możliwie treściwie zamieszczamy:

Na ostatniem posiedzeniu Koła, na wniosek posła [illegible], wzięto pod rozprawę sprawozdanie komisyi celowej o konferencyi, odbytej z deputacyą galicyjskiego Towarzystwa naftowego. Memoryał Towarzystwa wniesiony do Koła, wskutek postanowienia p. przewodniczącego nie został w Kole odczytany, a to z powodu, że był napisany w sposób, nietylko p. Chamcowi, referentowi w sprawach naftowych, ciężkie zarzuty czyniący, ale i w ogóle postępowanie Koła surowej krytyce poddający. — Nie jest to pierwszy wypadek, w którym odezwy kraju z tego samego powodu w Kole nawet odczytane nie zostały.

Petycya rękodzielników w sprawie dostaw dla armii, doznała podobnego losu z takich samych powodów, a gdyby dziś zwołano wiec rolników, to wielka kwestya czy ich petycyi nie spotkałoby coś podobnego.

Rzecz zaiste dziwna! Koło polskie w Wiedniu pracuje i działa tak, że czuje się uprawnionem (!!) do ignorowania wszelkiej krytyki, w rządzie zasiada dwóch rodaków ministrów, prezydentem Izby jest Polak, a mimo to sprawy krajowe jedna po drugiej upadają. W tej właśnie sprawie naftowej, czytaliśmy w dziennikach przez całe miesiące, że układy z Węgrami o tę tylko sprawę się rozbijają — dziś powołani i niepowołani twierdzą, że p. minister Dunajewski z powodu tej sprawy dwa razy stawiał kwestyę gabinetową a jednak sprawa upada! Jeżeli tak dalej sprawy iść mają, to niechaj się chyba Koło polskie na seryo poda do dymisyi ze stanowiska stronnictwa rządowego, na którem żadnej ważniejszej sprawy krajowej przeprowadzić nie jest wstanie, niech zrezygnuje ze swego *dominującego* stanowiska — a może jako *ecclesia militans* potrafi chociaż cokolwiek zdobyć dla kraju.

Smutny rzeczywiście przebieg tej sprawy naftowej! Kiedy przemysł produkcyi ropy i destylatu nafty rozpoczął się rozwijać w kraju, sprowadzono rzeczoznawców i kapitalistów, którzy w krótkim czasie rozpoznali teren i przekonali się, że to jest przemysł, w którym przy pracy można piękne zyski ciągnąć, ale przy stosunkach w Peszcie i Wiedniu — można robić więcej niż piękne zyski! a że galicyjska aura do tego się nie nadaje, posprzedawali swoje prawa i rafinerye i wynieśli się do Pesztu i Wiednia, gdzie zaczęli przerabiać rafinaty.

Rząd się spostrzegł i uchwyciwszy jeden taki transport, ogłosił go jako przemytnictwo, obłożył karami i przy tej sposobności zwrócił uwagę swą na przemysł naftowy jako świetne źródło dochodów dla państwa. Pod formą zatem ochrony przemysłu austryackiego zaprowadził rząd wysokie cło od nafty destylowanej, cło od ropy i wysoki podatek konsumcyjny w Austryi od destylatu. Były więc dwa cele wypowiedziane: podniesienie przemysłu krajowego i przysporzenie dochodów skarbowi. Przed uchwaleniem ustawy o podatku od nafty, zwołano ankietę i postawiono za zasadę, że przeróbka rafinatu zostanie zabronioną przez ustawę; w Kole i ze strony polskich członków ankiety podnoszono obawy, że pod względem uniemożliwienia przemytnictwa ustawa nie jest dość jasną, że nie określa dostatecznie pojęcia ropy surowej i t. p. — ale w końcu zostało to przyjęte, czyli referent (nawiasem mówiąc, przypadkowo jest szwagrem p. Wagemana, przerabiającego na wielką skalę ropy kaukaskie). Otóż ten p. Baumgartner twierdził zapamiętale, że ustawa jest zupełnie pod tym względem jasną, a zresztą rządowe rozporządzenie wykonawcze zabezpieczy zupełnie. Ale ustawa taka została przyjęta, a z nią otworzono szeroko wrota przywozowi przerobionej ropy kaukaskiej. Stało się jednak przeciwnie — przemytnictwo ropy przerobionej kaukaskiej rozwinęło się na ogromną skalę, aż wreszcie fabryki węgierskie zupełnie prawie ropy z Galicyi nie sprowadzały, a przemysł krajowy zachwiał się nadzwyczajnie, bo rafinerye krajowe znalazły się w niemożliwości konkurowania z fabrykami węgierskimi i wiedeńskimi, mimo nadzwyczajnego rozwoju produkcyi ropy w Galicyi, tak, że jedynie wskutek przemytnictwa ropy przerobionej, utworzyły wysoką premię dla fabrykantów wiedeńskich i węgierskich. Ale i skarb państwa ucierpiał, bo import destylatu się zmniejszył, czyli raczej pod nazwą ropy surowej opłacał cło mniejsze od surowca, zamiast wysokiego cła od nafty, i skarb stracił kilka milionów. Gdy się zaś skargi producentów zaczęły mnożyć, kiedy nareszcie rządowi zarzucane przez długi czas przemytnictwo dowiedziono naocznie i żądano zapobieżenia — ten sam p. Baumgartner, który ustawę sam spisywał i bronił, odpowiedział, że ustawa taka jest niewystarczająca, ażeby przemytnictwu zapobiedz. Zdawałoby się, że po tem przyznaniu się rząd odda tę sprawę chyba innemu referentowi, bo taka jaką była obydwu celów chybiła. Stało się przeciwnie, że ten sam referent dostał ułożenie nowej ustawy w ręce, a przyjęta w ugodzie z Węgrami ustawa, co do tego właśnie najważniejszego punktu w §. 10 ustawy, zawiera ustęp z poprzedniej ustawy zupełnie równobrzmiący, o którym sam referent poprzednio twierdził, że od przemytnictwa ropy przerobionej nie chroni.

Tymczasem układy się toczyły, przemytnictwo wówczas już notoryczne i będące przedmiotem obrad ministerstwa wspólnego bez przeszkody szło dalej. Było to trochę skandaliczne — ale mówiono: to Węgry! cóż my im zrobimy?! czekajcie ugody. Przypatrzmy się bliżej tym Węgrom. Nazywają się oni: Rothschild, Freund, Wagemann i Deutsch — pierwszy jest potęgą finansową światową, drugi jest Węgrem, trzeci wiedeńczykiem, czwarty mieszkający w Paryżu Niemcem. Rząd i naród węgierski są interesowani, ażeby fabryki się rozwijały, ale te miliony, które jako nadzwyczajna premia w ręce tych panów spekulantów przechodzą, nie wzbogacą rządu węgierskiego. Te fabryki przez zniesienie przemytnictwa naftowego nie upadną, tylko mniej zysków ciągnąć będą fabrykanci, a jeżeli te fabryki, przerabiając prawdziwą ropę i węgierską mniej zysku przeróbkę zredukują, skarb węgierski na podatku konsumcyjnym wskutek zmniejszonych ilości przerobu straci — tedy rząd i naród węgierski uznają, że takie zyski na obchodzeniu ustawy, na przemytnictwie oparte, z ruiną przemysłu drugiej połowy monarchii połączone są niemoralne i nie powinny istnieć w żadnem państwie uporządkowanem. Jeżeliby zaś miały wpływy kilku spekulantów [illegible] węgierskim [illegible] drugiej połowy monarchii [illegible] stanowczy w takiej sprawie [illegible] *quos ego!* Tymczasem [illegible] rząd to [illegible] interesowani i Koła polskiego [illegible] czekać można ugody z Węgrami, że przemytnictwu zapory postawi ostatecznie, [illegible] przemysłu [illegible] tego urodziła się nowa ustawa.

Po zaprowadzeniu ustawy z r. 1882 przemytnictwo rozwinęło się początkowo na ogromną skalę. W przepisach wykonawczych do ustawy, zamiast znanych i we wszystkich cywilizowanych państwach wprowadzonych sposobów rozróżnienia ropy t. j. surowca od sztucznego produktu, zaprowadzono przez p. Baumgartnera, niezwykle chłopski sposób, stawiania naczynia szklanego przed świecą, a kiedy płomień nie jest widzialnym, to ma być surowiec! podczas kiedy istnieją najdelikatniejsze przyrządy, odnoszące się do minimalnych części zawartości destylatu — a nareszcie łatwo byłoby stwierdzić różnicę, gdyż destylacya płynu dokładnie mogłaby być przeprowadzona z próbek przez organa rządowe przesłanych. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że najlepsze jako rzadkość w Pensylwanii okazywane gatunki surowca — które w wielkim handlu wcale nie istnieją, mają ciężkość gatunkową 830 stopni, podczas gdy ropa galicyjska ma znacznie wyższą ciężkość gatunkową, zaś ropy kaukaskie jeszcze wyższą niż galicyjskie. — Wiadomą jest dalej rzeczą, że przy ogrzaniu płynu do 150 stopni Celsiusza odchodzą najlżejsze części t. j. benzyna etc., a przy dalszem ogrzewaniu dopiero od 150 do 270 stopni odchodzi nafta, zaś wszystko, co dalej się przedestylowuje są smary, cięższe oleje etc. i nieużytki. A zatem destylując próbę naftową, z pewnością i niemylnie od razu poznać można, czy płyn jest surowcem czy nie? — Ale to wszystko dla p. Baumgartnera było jakoby niezbadaną tajemnicą; on widział i wprowadził sposób świecowy chłopski!

Skutek był znakomity, przemytnictwo rozwinęło się ogromnie, fabryki węgierskie ropę galicyjską zupełnie sprowadzać przestały, a mając z fałszyfikatu 85 prc. czystej nafty, a oprócz tego czyste cenne smary 15 prc., wydając jak najniższą grosz na odczyszczenie tej przymieszki, zyskiwały zaledwie 5 złr. od cetnara metrycznego więcej niż galicyjscy rafinerzy, którzy z ropy najwięcej 40 prc. nafty wydobyć są w stanie.

Wskutek tego rozszerzono w dwójnasób rafinerye na Węgrzech, zarzucono tam tanim produktem, rafinerye galicyjskie upadają, a ropa nie mając już odbytu we Wiedniu i na Węgrzech w cenie spadła — i w kraju tak producent jak fabrykant zostali zagrożeni ruiną. We Wiedniu zaprzeczono, że się to dzieje — a skargi odpowiadano żądaniem dowodu. Otóż dowiedziono nareszcie; chociaż rząd powinienby się był sam nad tem zastanowić, jakim sposobem ropa surowa kaukazka, która zaledwie 30 prc. nafty zawiera, może być mimo transportu w Riece po tej samej cenie sprzedawaną co destylat kaukazki?!

Kiedy dowiedziono, że Węgry sprowadzają sztuczny produkt 85 prc. przeszło nafty zawierający i żądano, ażeby rząd temu zapobiegł, bo to jest przemytnictwo! rząd przez usta p. Baumgartnera odpowiedział, że ustawa jest niejasną — a przy układaniu nowej ustawy podczas układów z Węgrami ten sam Baumgartner, równobrzmiący niejasny ustęp do nowej ustawy wprowadził; zaś dla ochrony przemysłu galicyjskiego nieznaczną zupełnie premię dla ropy, w formie podwyższenia cła od zagranicznego surowca wyjednał.

Nie pomogły ankiety, memoryały, prośby, skargi i podania, uchwały Sejmu krajowego, starania Koła itp.

I dziwić się tutaj, że Towarzystwo naftowe na swojem posiedzeniu w Krakowie w goryczy i w oburzeniu zapomniało o formach konwencyonalnych i wyrzuty zrobiło Kołu i referentowi? Towarzystwo naftowe widząc niemoc Sejmu i Koła wobec rządu, niemoc rządu austryackiego wobec rządu węgierskiego — postanowiło podjąć ostateczną desperacką walkę — ale walkę, ażeby nie zginąć zupełnie, tem zaciętszą, ile że idzie o byt jedynego przemysłu wielkiego, jaki w Galicyi istnieje, o egzystencyę tysięcy rodzin.

Skoro więc rząd nic dla tego przemysłu zrobić nie może, to już przynajmniej tego robić się nie godzi, ażeby się kilku spekulantów kosztem ogółu bogaciło — niewolno, skoro konsument jest wielkim podatkiem i wysokiem cłem od nafty rafinowanej zmuszony ten artykuł znacznie drożej płacić, jakby go płacił, gdyby cło i podatek konsumcyjny nie istniały — pozwalać spekulantom, by wprowadzali ten artykuł bez wysokiego cła do przeróbki i korzystali z premii, które tylko na to zaprowadzone zostały, ażeby przemysł produkcyjny się podniósł a nie na to, ażeby nafta podrożała. Towarzystwo naftowe zatem ten punkt wyjaśnić stawiło sobie za zadanie' ale wyjaśnić w sposób żadnych furtek i koncesyj nie dopuszczający.

Zadziwiło to nie mało członków Koła, że Towarzystwo naftowe nie występuje z niczem innem jak z prośbą, ażeby nowa ustawa była jasną co do postanowień — a głównie zawierała z góry gwarancyę, że wykonaną zostanie. Niechajże to będzie zrozumiane tak jak jest — to znaczy, że skoro tak kwestya zostanie postawioną, to się pokaże, iż nie było zamiaru ścisłego wykonania tej ustawy — bo wykonana, byłaby zredukowała przemysł węgierski do zysków skromnych i zmusiła go do prawdziwej z nami konkurencyi przemysłowej — której oni się boją, głosząc równocześnie, że nasz przemysł upaść musi wobec taniości ropy kaukaskiej, podczas gdy nasz przemysł nie wobec ropy kaukazkiej w Austryi rafinowanej, ale wobec rafinatu po niższym cle wprowadzanego, upada.

Towarzystwo naftowe więc, zamiast stawić postulata konieczne odpowiedniego podwyższenia cła od ropy zagranicznej, widząc, że nic w tym rządzie nie przeprowadzi, zmusza takiem postawieniem sprawy rząd węgierski, ażeby sam proponował to, co nastąpić musi, jeżeli nasz przemysł zupełnie upaść nie ma wskutek jawnego bezprawia, wskutek przemytnictwa ustawą z góry przygotowanego. (D. n.)

Podwyższenie płacy suplentów.

Komisya budżetowa Izby poselskiej wypracowała projekt do ustawy, podług którego ma być podniesioną płaca o 200 złr. dla suplentów (pomocników), którzy przy szkołach średnich, utrzymywanych ze skarbu państwa, lub przy seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich przez pięć lat bez przerwy służyli zadowalniająco, licząc czas od otrzymania zupełnej kwalifikacyi na nauczyciela rzeczywistego. — Pierwotny wniosek p. Mattusza, który się domagał polepszenia płacy a zarazem ustalenia stanowiska suplentów, już po trzech latach został zmieniony właśnie w kierunku wyżej nadmienionym skutkiem zapewnienia ministra oświaty i wyznań, iż stosunki służbowe ureguluje tymczasowe sposobem administracyjnym, a gdy na podstawie tego zapowiedzianego rozporządzenia zbierze potrzebne daty z doświadczenia, wówczas przedłoży do konstytucyjnego uchwalenia wniosek o ostatecznem uregulowaniu stosunków służbowych tychże suplentów. Ufając zaręczeniom ministra odstąpiła komisya od kwestyi służbowej, a poprzestała tylko na uchwaleniu podwyższenia płacy. Również odstąpiła komisya od drugiego wniosku, który pierwotnie domagał się, aby po upływie dziesięciu lat służby w zastępstwie przyznać drugi dodatek aktywalny. Uczyniono to dlatego, bo minister oświadczył dziej, że w roku bieżącym będzie cała setka posad nauczycielskich do obsadzenia — ile możności według starszeństwa, więc tylu suplentów (pomocników) egzaminowanych dostanie się na stałe posady. Pierwsza ze spraw tu wymienionych, mianowicie o dodatku aktywalnym, zaproponowana jest przez komisyę w formie projektu do ustawy, druga o przyrzeczonem przez ministra udzielaniu posad systemizowanych przedewszystkiem według lat służby w formie rezolucyi.

Dodatkowo nadmieniamy, że według przyrze-

ZMARNOWANY.

Studyum z życia ludu litewskiego

9

przez

Witolda Kalinowskiego.

(Ciąg dalszy).

Przez długą chwilę Kaziuk słowa ze siebie wydobyć nie mógł, do takiego stopnia pognębiony był i widokiem tego nieszczęścia i opowiadaniem starca.

Nareszcie mimowolnie prawie, więcej sam do siebie, niż do otaczających go nędzarzy odezwał się Kaziuk:

— I cóż robić teraz?

— My głowy potracili, przez dwa dni już płaczem, strach pomyśleć, z kretesem przepadliśmy. A coś radzić trzeba, żeby z głodu nie zdechnąć. Dziś dwoje poszło do Wilna, poprobują skarżyć, że gwałt, że rozbój z nami zrobili, może choć za nasze zasiewy nam przyznają. Reszta poszła woły i konie w miasteczku sprzedawać; nie ma za co chleba kupić, a tu gęb dużo, z dziećmi bez mała sto dusz będzie. Wysprzedać wszystko przyjdzie, na czynsz nas nikt nie weźmie, jak zapowietrzonych nas wszędzie boją się, przed nadziałem *won* pędzą. Młodym trzeba będzie w służbę iść, a my starzy z dziećmi, to chyba między ludzi na żebry powleczem się. Ot, miłosierny Boże! czego ja na swoje stare lata dożył, torby ja dopracował się! — I nowy potok łez nie dał dalej mówić starcowi.

Kaziuk zdjął z szyi skórzany woreczek z pieniędzmi i coś długo rachował, następnie woreczek znowuż pod koszulą zawiesił i wyciągnąwszy rękę z trzema dziesięcio-rublowemi papierkami do bab się zwrócił:

— Za jakie trzy tygodnie tędy nazad pojadę, popytam się ludzi o was, groszy więcej będę miał, teraz weźcie, co mam.

Baby z wielkiem zakłopotaniem na siebie spoglądały, same nie wiedząc, czy wziąć, czy nie wziąć. Do żebraniny jeszcze nie nawykły — to pierwsza jałmużna im ofiarowana.

— Na, weźcie dla dzieci na chleb! — dodał Kaziuk, wciskając papierki w garść pierwszej z brzegu kobiecie.

— Błogosław ciebie Boże! — żegnała cała gromadka odjeżdżającego chłopca.

Błogosławieństwa tego nie słyszał Kaziuk, cwałem puściwszy się, w pogoń za swoimi towarzyszami, którzy wyprzedzili go na wiorst kilka.

„Dziwne dziwy na świecie, szlachcic na szlachcica poszedł, musi być prawda, co gadają, że antychryst między ludźmi chodzi", rozmyślał Kaziuk i w sercu swem po raz pierwszy i ostatni poczuł coś w rodzaju wdzięczności dla Sałtanowicza. „I poczciw-że ten *żyłownik*, że mnie w tę drogę wyprawił; człowiek-by wiek przewiekował u siebie i umarłby takim głupim, jak matka zrodziła. Że to u nas wszystek naród taki o niczem nie wiedzący, jeden w drugiego *w pień* dusza wlepiona, żyje nie przymierzając, jak borsuk w swojej jamie. A tu naokolutko... gdzie nie rusz, — to nowina".

Do długiego szeregu tych „dziwnych dziwów", wyrastających niby grzyby po deszczu na gruncie rozkołychanym przez ferment agrarny, przybyła Kaziukowi jeszcze jedna „nowina", lecz całkiem odmiennego rodzaju.

Wracając samotrzeć z Dynaburga do domu, zatrzymał się on w karczmie na całonocny popas. Była to niedziela, czy święto jakieś. W izbie szynkownej, przepełnionej narodem, jakaś dziwnie oryginalna osoba tak swą powierzchownością, jak formą i treścią swych słów zwróciła na siebie powszechną uwagę. Człowiek ten wynędzniały, blady, jakby tylko co z trumny wstał, w wytartym szynelu, zarzuconym na plecy, w sołdackiem *kiepi*, nasuniętem na bakier, siedział na stole, nogi oparłszy na ławie i rozprawiał, nikogo nie dopuszczając do głosu.

— Patrzajcie dobrzy ludzie, — wołał ekszołnierz w chwili, gdy Kaziuk do izby wchodził, — trzy *chresty* za wierną służbę mam. Tu macie jeden na szynelu, żelazny, cena jemu grosz. Drugi tutaj... — i sołdat odchyliwszy koszulę, pokazał zabliźnione rany po obciętej ręce, — to drugi chrest, na całe życie pamiątka, ani mnie jej ogień nie spali, ani złodziej skradnie, do mogiły zaniosę. A trzeci... wiecie jaki chrzest? Macie, obejrzyjcie dobrzy ludzie, — tu żołnierz z worka parę butów wyjął, — obejrzyjcie, chwackie pół-butki, może nie? Żydy, parchy, wyśmiewają, nie jednemu po drodze *siulilem*, za głupi półkwaterek nie chcieli, podeszwa, powiadają, papierowa. Mniejsza o to, że papierowa, nie zawsze to już musi być skórzana. Skóra tobie się podrze, a papier nie, bo tego i na nogę nie wdziejesz. Głupi żyd nie rozumie, że takie ot pół-butki nie do noszenia, ale do patrzania. Patrzyć znaczy i lubować się i *nacsalskie* dobrodziejstwo ohwalić. No, dobrzy ludzie, dajcie czem gardło odmoczyć, zaschło już, a muszę wam rozpowiedzieć, jak ja tych chrestów się dorobiłem.

Któryś z włościan pół-butelek wódki podsunął, żołnierz jednym haustem spory kielich wychylił, cmoknął, skrzywił się i znów ciągnął dalej:

— Trzy lata i miesiąc jak mnie ogolili i na wojnę pognali. I *zdorowienny-że* parobek ze mnie był... w powiecie pułkownik jak nas przyjmował, to aże oblizał się, popatrzywszy na mnie... Temu sążeń w plecach będzie, powiada oficerowi. Sążeń, nie sążeń, a *taki* bez mała arszyn musiał być. Wówczas moskala turek akuratnie tłukł, to moskal świeży naród na wojnę pędził. Wieźli ci mnie długo i *czuhunką*[1]) i wodą. To tu, to tam zatrzymali, pomusztrowali i znowuż wieźli, już teraz i nie wspomnieć mnie, ile to my czasu w tej drodze byli. No, a na samej tej wojnie różnie bywało: trzy dni by wam dzień i noc gadać, i nie wygadać, jak tam było, na co człowiek wypatrzał się, czego nie nasłuchał się, czego nie nacierpiał się. Turek bije, *nacsalstwo* kradnie, o głodzie trzyma; nieraz to bywało człowiek o jaki krzak oprze się, a tu kule koło uszu świszczą, stoisz bywało i czekasz, jak zmiłowania bożego, żeby ciebie tak kulka chlasnęła, życie już nieraz obmierzło. A to było znowuż buntowali się my na różny *manier*. Jak który *nacsalnik* dobrze już sadła za skórę nalał, dwóch, trzech zmówili się my i przypilnowawszy, kulkę jemu w czerep *chlaść!...* nu i poszedł suczy syn do Abrachama na piwo... niejednego spuścili my tak. Albo także hurmem bunt podnosili, wtedy i jedzenia i picia i wszystkiego było. Raz na taki bunt sam generał przyjechał. Mało nie pękł ze złości. „Marsz" krzyczy, a my: Nie pójdziem, pierw jeść daj. „Jak psów powystrzelam", a my w śmiech: Sam na turka pójdziesz, mołodziec że ty. I śmiejem się. Nie było co robić; jeść dali, najedli się, poszli. Po bitce, śledztwo. „Kto *zacynsscsyk?* Ten i ten. Gdzie on?... nie ma, zabity... nad zaczynszczykiem, znaczy się, anioł pański mów, nu i nowa pociecha. Gorąco *nacsalstwu* nieraz od nas było, prażyli oni nas, prażyli my i ich. Tyle naszego było, cośmy im dojedli. Darli bo już bez Boga Ojca darli i nie z nas samych tylko, ze wszystkiego darli. Nasz *batalionny komandir* to tyle nakradł się, że całą gubernię skupiłby, jakby chciał, a inni od tego jeszcze lepiej. Byłobo co i kraść. Siana gdzie? nie ma, wiatr rozniósł, albo turek spalił. Owsa także nie ma: szczury zjadły. Koni nie ma, wyrwały się, uciekły.... Na wszystko wykręt jest, kto tu do prawdy dobierze się. Po prawdzie ani tych koni, ani tego siana, ani innego czego i w oczy nikt nie baczył, naczalstwo groszami podzieliło się i *pissy propało*. A wiecie wy, czyje to grosze?... Wszystko wasze, wszystko chłopskie. Tutaj z was do *kusny* podatki drą, a w kuznie tej samej grabiciel na grabicielu siedzi i grabicielem popędza, nu i idzie dzielanka, a ty głupi chłopie choć ze skóry wyłaź, a płać, ciągle płać. I *sakuta-że dubina* z chłopa tego, — stęka, kwęka, a nie rozumie nic. Ja sam głupszy od najgłupszego byłem, dopiero sołdatem napatrzywszy się na różne grabicielstwa takie, po rozum ja do swojej *lepeciny* poszedł i innych rozpytał, zkąd co i jak. Rękę mnie odcięli.... rozumu dodali. Da Bóg, popamiętają oni mnie, bokiem im ten mój rozum wylezie. Ty chłopie koszulę z siebie zdejm i daj, na ich spodobanie swoją głowę pod kulę nadstaw, żadnej podzięki doczekasz się. Ot i ja prochu nawąchał się, zgniłych sucharów nażarł się, całą wojnę przecharował, aż na samym końcu kulą w rękę dostał... na wskróś przebiło, kość złamało. Do *lazaretu* wzięli, a tu inne jeszcze słabości różne mnie napadły. Ni to żyw, ni umarły, więcej roku ja leżał. Bóg miłował, śmierci nie posłał, wyżył ja, rękę tylko oderznęli, jakby i z rodu jej nie bywało. Nie uspiał ja wydobrzeć jeszcze, a oni na moją słabość nie patrzący, z lazaretu wypisali mnie, na *czuhunkę* wpakowali i do Witebska wysłali. Myślę sobie choć tu może jaka sprawiedliwość będzie, czem bo mnie teraz bezrękiemu na życie zarobić... *Kudy!...* żyj jak sam wiesz. Wszystkiego wszystkiem z trzema rublami i ot, temi półbutkami puścili mnie, ta jeszcze przyobiecali dawać sześć rubli na każdy rok! Kurom na śmiech!... *besdusmiki* te!... To teraz inaczej i nie można, jak od jednych dobrych ludzi do drugich chodzić i rozpowiadać, jaka to podzięka *nacsalska* za wszystkie nasze dobro.

I żołnierz nowym kieliszkiem wódki przypieczętował swe skargi. (C. d. n.)

[1]) Żelazną koleją.

czenia ministra od przyszłego roku gimnazyum niższe w Bochni otrzyma klasę piątą i tak powoli będzie uzupełnione, w ten sposób otworzy się znowu kilka nowych posad stałych. Według naszych informacyi otworzy się również kilka miejsc dla egzaminowanych suplentów przez to, że kilku starszych dyrektorów i profesorów, którzy już ukończyli lub wkrótce ukończą służbę trzydziestoletnią, ma pójść na pensye i ustąpić miejsca dla sił młodszych i świeższych.

Przy końcu roku szkolnego 1883 było w Galicyi suplentów egzaminowanych dla gimnazyów 97, dla szkół realnych 23, razem 214.

Na powiększenie liczby suplentów wpływa również i to, że inspektorowie szkół ludowych są na etacie szkół średnich lub seminaryów, a funkcye ich pełnią suplenci. Aby tę nieprawidłowość usunąć, minister miał już wezwać inspektorów, aby się oświadczyli, czy chcą zostać stanowczo przy inspekturach, czy też wrócić na swoje etatowe posady — coby wskazywało na zamiar systemizowania etatu inspektorów, czego się już dawno a tak słusznie domagano.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 22 maja.

(=) Od kilku tygodni organa lewicy i niektórzy posłowie tegoż obozu wyprawiają wielkie nadużycie i to na podstawie znów nadużycia. Wczoraj sprawa doszła do wybuchu; czas tedy przedstawić ją w prawdziwem świetle.

W ostatniem sprawozdaniu komisyi do kontrolowania długów państwa znajduje się rozstawionym drukiem ustęp, który brzmi: „Komisya Rady państwa jest tego zdania, że zaciąganie długów spłatnych przez ministerstwa poszczególnych wydziałów rządowych na swój etat nie jest bynajmniej w interesie zdrowej polityki finansowej i nie jest korzystne dla skarbu państwa."

Ustępu tego używała lewica wielokrotnie jako broni przeciw ministrowi skarbu p. Dunajewskiemu, zwalczając zaciąganie pożyczek spłatnych ratami dorocznemi, zamiast pokrywania wydatków, na które pożyczki te są wzięte, albo zasobami kasowemi, albo emisyą niespłatnej renty. — Otóż gdy prezes komisyi kontrolującej pos. Szrom chciał teraz złożyć nietylko prezesostwo, lecz i mandat poselski, — dzienniki tutejsze dopatrzyły się w tem konfliktu między nim a ministrem skarbu, twierdząc, że poseł Szrom czuł się obrażonym odpowiedzią, jaką w komisyi budżetowej dał p. Dunajewski na ów ustęp. Nie złożył jednak ani prezesostwa, ani mandatu poselskiego; w tych dniach przybył znów do Wiednia i zwołał komisyę kontrolującą. Sprawozdanie z posiedzenia jej, które podaje *Neue fr. Presse*, zawiera mnóstwo fałszów; prawdą jest tylko, że wiceprezes komisyi, członek Izby wyższej bar. Königswarter narobił wiele hałasu i zrzekł się miejsca w komisyi wraz z członkiem z lewicy Izby poselskiej p. Doblhoffem, że prezes p. Szrom oddalił sekretarza komisyi, radcę dworu Langhammera (komisya kontrolująca jest korporacyą niezawisłą od Rady państwa, choć z członków obu Izb się składa, i dlatego w biurze jej zasiadają nie posłowie, lecz urzędnicy), i że powołał prowizorycznie radcę dworu Schestaubera, którego komisya wczoraj, wbrew opozycyi pp. Königswartera i Doblhoffa, na stałe przyjęła.

Fałszywa jest relacya *Nowej Pressy* i wielokrotnie przez lewicę powtarzane twierdzenie, jakoby ów ustęp w sprawozdaniu komisyi był uchwalony przez komisyę, i to na wniosek p. Smarzewskiego, który jest jej członkiem. Ów ustęp dostał się do sprawozdania bez wiedzy komisyi. Prawdą jest, że p. Smarzewski na jednem z posiedzeń komisyi, gdy sprawozdanie to układano, mówił poniekąd w duchu tego ustępu; ale nie był to wniosek, a więc też nie mogła komisya uchwalać go, lecz była to uwaga, skierowana wcale nie przeciw p. Dunajewskiemu, tylko przeciw ówczesnemu ministrowi handlu bar. Pinie, który robił operacye finansowe na własną rękę, na rachunek swojego departamentu rządowego i zatrzymał kwity i dokumenty na te operacye w swoich biurach. Komisyi kontrolującej długu wolno znosić się tylko z ministerstwem skarbu; skoro zaś kwity i dokumenty są w ministerstwie handlu, więc komisya nie może wglądnąć w nie i nie może przeto należycie sprawować swojej czynności kontrolującej. W tym to duchu przemawiał p. Smarzewski a powtarzamy, bez wniosku i bez uchwały komisyi.

Ustęp ów spostrzeżono dopiero po wydrukowaniu sprawozdania; a gdy lewica zaczęła go wyzyskiwać, zajrzano do oryginalnego protokółu i przekonano się, że dopisany jest na marginesie przez sekretarza, radcę dworu Langhammera, i że prezes komisyi p. Szrom przeoczył go, gdy kładł swój podpis celem wyekspedyowania sprawozdania do druku. Rozumie się, że p. Dunajewskiemu pomyłka ta nie mogła być obojętna, i dlatego to p. Szrom chciał wycofnąć się złożeniem prezesostwa i mandatu poselskiego. Tego jednak nie było można dopuścić; albowiem bar. Königswarter, zacięty wróg p. Dunajewskiego, aspirował z wiceprezesostwa na prezesostwo, aby mieć sposobność dokuczać p. Dunajewskiemu. Bar. Königswarter potrafił przekonać nawet prezesa Izby wyższej hr. Trauthmansdorffa, że w razie złożenia prezesostwa przez p. Szroma kolej objęcia godności tej przypada na członka Izby wyższej; w tym duchu też hr. Trauthmansdorff począł czynić starania. Bar. Königswarter spekulował, że będąc już wiceprezesem, będzie musiał być wybrany prezesem, bo nie uchodziłoby pomijać go i ponad niego kogoś innego z Izby wyższej na godność tę wynosić. W tem miał słuszność, ale też właśnie dlatego trzeba było nakłonić p. Szroma, aby przeoczenia swego nie chciał naprawiać złożeniem godności prezesa.

Jak tendencyjne są twierdzenia *N. fr. Presse* i lewicy o owym ustępie, wynika już stąd, że dziś hałas nie ma już ustępu tego za przedmiot, lecz oddalanie p. Langhammera i przyjęcie nowego sekretarza. Teraz nie o ustęp już chodzi, lecz o to, że nowy sekretarz jest komisyi przez ministra skarbu narzucony.

Komisya kontrolująca stwierdziła wczoraj, że ustęp ów nie jest uchwałą komisyi i nie należy do sprawozdania. Przeciw temu sprostowaniu zaprotestowali pp. Königswarter i Doblhoff.

Wobec tego wszystkiego zadajemy sobie pytanie: z czyjej inicyatywy wziął się ten ustęp na marginesie protokółu i dlaczego wydrukowany jest rozstawnym drukiem? Zdaje się, że rozmyślnie podchwycono uwagi p. Smarzewskiego, aby mieć podstawę do wyprawiania hałasów.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 21 maja.

(††) Po odczytaniu petycyj przystąpiła Izba do porządku dziennego. — Wniosek rządowy o zmianie urządzenia namiestnictw w Pradze i we Lwowie odesłano do komisyi budżetowej.

W toku dalszej dyskusyi generalnej nad projektem do ustawy o ubezpieczeniu robotników przemawia p. Adamek. Mowca wita z radością zajęcie się zabezpieczeniem robotników, na co w głównych zasadach zgodzono się w komisyi bez różnicy stronnictw. Jedynie co do przyczynienia się robotników do funduszu ubezpieczeń nie było zgody w komisyi: większość ze względów moralnych trzyma się zasady, że robotnicy powinni się przyczyniać do tego funduszu, przez to bowiem instytucya zabezpieczeń nie będzie mieć cechy jałmużny, a robotnicy otrzymają przez to prawo do udziału w administracyi. Następnie broni mowca wniosek większości od zarzutów, podniesionych dnia wczorajszego przez p. Pradego.

P. Strache z pozycyi twierdzi, że takiej reformy socyalnej, której towarzyszą wygórowane cła finansowe i ustawa przeciw socyalistom, nie można brać na seryo. A odpowiadając na wczorajsze wezwanie p. Bromowskiego do porozumienia odpowiada, że dopóki Czesi nie pozbędą się swojej chętki panowania w całych Czechach, dopóty o pojednaniu nie ma mowy.

Po nim przemawiał minister br. Pražak oświadczając, że rząd zachęcony dobrem przyjęciem wniosku, wierny programowi, wypowiedzianemu w ostatniej mowie honorowej, będzie postępował dalej na drodze reform społecznych. Jednak nagły pośpiech na tem polu ustawodawstwa jest niemożebny. Niniejsza ustawa jest pierwszym krokiem do reformy społecznej i do poprawy losu robotników. Uchwalenie tego projektu będzie trwałą zasługą Izby, dlatego wzywa do jednomyślnego głosowania.

P. Lueger przypomina, jak skutki systemu kapitalistycznego około roku 1870 zaczęły pojawiać się coraz groźniej i dały powód do utworzenia się stronnictwa socyalno-demokratycznego, które głosiło jako hasło pomoc własną. Jednak pokazało, się że to niewiele pomaga, zwłaszcza że utworzyło się zarazem stronnictwo anarchistyczne. Niebezpieczeństwo grożące spostrzegł Bismark i rozpoczął politykę socyalno rządową.

Po tych wyjaśnieniach przechodząc do rzeczy samej przemawia mowca za organizacyą na podstawie terytoryalnej, a nie zawodowej, gdyż ta, chociaż popierana przez przeciwników w interesie centralistycznym nie byłaby również taką, bo środek ciężkości przypadłby tam, gdzie są gniazda fabryczne, a zatem nie w środku politycznym całego państwa. Przeciwnie organizacya t. z. terytoryalna jest więcej centralistyczną, bo cała administracya będzie zależeć wyłącznie od ministerstwa. Następnie zbija niektóre inne zarzuty, podniesione przez mniejszość komisyi.

Z kolei przemawia jeszcze p. Schwab przeciw wnioskowi większości, a p. Wurm za wnioskiem.

Z listy mowców za wnioskiem wykreśliło się trzech posłów, a między nimi pp. Popowski i Szymanowski, natomiast wpisało się dwóch, z których jeden jest Skarszewski.

Na wniosek p. Jaworskiego przyjęto zamknięcie dyskusyi. Na mowców jeneralnych wybrali przeciwnicy p. Exnera, zwolennicy p. Bilińskiego.

Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym wybór jednego członka do komisyi kontroli długów; sprawozdanie komisyi budżetowej o zamianie gruntów w Pradze i Krakowie; ciąg dalszy rozprawy dzisiejszej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 maja

Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy, że na życzenie rządu rosyjskiego ma się odbyć mięszana komisya celem dokładnego uregulowania granicy między powiatem biłgorajskim w Królestwie Polskiem a powiatem jarosławskim w Galicyi. Powodem tego jest spór dwóch gmin granicznych o prawo użytkowania pastwisk, przyczem miała wyjść na jaw niedokładność w oznaczeniu linii granicznej.

Wojna cłowa z Rumunią rozpoczęła się na seryo. W dziale ekonomicznym zamieszczamy o tem szczegółową wiadomość — tu tylko zapisując, że środki przez rząd austryacki użyte, są istotnie bardzo energiczne i mogą skłonić rząd rumuński do ustępstw. Podwyższenie taryfy cłowej od Rumunii wchodzi w życie z dniem 1 czerwca. W ten sposób pogłoska, jakoby Austrya zostawiwiła jeszcze Rumunii miesiąc czasu, tak iżby podwyższona taryfa cłowa weszła w życie z dniem 1 lipca — okazała się mylną.

W Peszcie nietaktowne postępowanie generała Jańskiego wywołało nieprzyjemne zajścia. Generał ten wraz z licznem gronem oficerów złożył wieńce na grobach żołnierzy austryackich w Budzie, którzy polegli przy wzięciu Budy przez wojska węgierskie w roku 1849. Gen. Jański miał przy tej sposobności krótką przemowę. Demonstracya ta wywołała wielkie oburzenie w Peszcie, a jakkolwiek komenderujący gen Gyulay Edelsheim przeczy wszelkiemu demonstracyjnemu charakterowi tego aktu, a mowa Jańskiego była rzeczywiście bardzo przedmiotowa i poprzestawała wyłącznie na wyrażeniu uczucia czci dla poległych walecznych kolegów — to jednak zaprzeczyć trudno, iż udział generała nadał temu aktowi oficyalną niejako cechę, a to głównie obruszyło Węgrów. Studenci przeto, do których przyłączyło się mnóstwo robotników, wyprawili gen. Jańskiemu kocią muzykę — zrobili owacyę przed klubem partyi niezawisłości, której posłowie wnieśli w Sejmie interpelacyę w tym przedmiocie — i wyruszyli do Budy, gdzie jednak wskutek zarządzeń policyi tylko część demonstrantów się dostała. Tam śpiewali pieśń Kossuta i usiłowali znieważyć grób, przez Jańskiego uwieńczony — ale policya przeszkodziła temu. Obawiano się w Peszcie, że niepokoje powtórzą się jeszcze w dniu wczorajszym.

W Peszcie rozeszła się niesprawdzona dotąd pogłoska o śmierci Ludwika Kossuta.

O odkrytym niedawno spisku na życie ks. Aleksandra donoszą z Filipopola: W nocy 17 maja odbyło się w Burgas, mieście rumelijskiem nad brzegiem morza, tajne posiedzenie sprzysiężonych w domu niejakiego Goronowa, naczelnika miejscowej opozycyi. Rosyjski kapitan Naboków, który dawniej służył w milicyi rumelijskiej, przewodniczył zgromadzeniu. Między innymi przybył na to posiedzenie pewien duchowny czarnogórski i dwóch innych Czarnogórców. Zgodzono się na to, że księcia Aleksandra należy pochwycić w drodze ze Śliwna do Burgas, a gdyby ten zamiar się nie powiódł, zamordować go skrycie. Trzydziestu spiskowych z kapitanem Nabokowem na czele podjęło się dokonać tego czynu. Włościaninowi Michajłowi, którego sprowadzono na to posiedzenie, polecono zebrać dwudziestu ludzi, zasługujących na zaufanie, i spełniać rozkazy Nabokowa. Na wypadek gdyby podczas podróży księcia nie można było na niego uderzyć, postanowiono porwać go przy wjeździe do Burgas i uwieść na morze. Minister Karawełow i prefekt miasta Burgas mieli także ponieść śmierć. Spiskowi obecni na posiedzeniu musieli złożyć w ręce obecnego tam czarnogórskiego księdza przysięgę, iż dochowają tajemnicy. Celem spisku było wywołanie rewolucyi i przyspieszenie w ten sposób okupacyi rosyjskiej. Władzom rumelijskim udało się uwięzić wszystkich spiskowych.

Równocześnie z objęciem rządów przez Trikupisa nadeszła do Aten wiadomość o starciu między wojskiem tureckiem a pogranicznemi posterunkami greckiemi. Według urzędowych greckich raportów uderzyli Turcy 20 maja na placówkę grecką pod Mezeros. Grecy wyparli ich jednak za granicę i zajęli tam kilka stanowisk. Artylerya grecka zburzyła przytem niektóre fortyfikacye tureckie. Przez całą noc padały strzały. O godz. 4 rano rozpoczęli Turcy ogień działowy, a w dwie godziny później piechota ich uderzyła na posterunki greckie. Z późniejszych depesz pokazuje się, że Turcy zostali powtórnie odparci i skoncentrowali się na swem terytoryum pod Meluną.

Trikupis oświadczył natychmiast w Izbie greckiej, że całe to starcie wynikło z nieporozumienia. To samo oznajmiła mocarstwom Wysoka Porta w okólniku rozesłanym w sobotę. Turcya zapewnia, że oficerowie greccy, sympatyzujący z Delyannisem, prowokowali wojsko ottomańskie, ażeby pokrzyżować pokojowe zamiary Trikupisa.

Rząd grecki postanowił zachowywać się tak, jak gdyby ultimatum wcale nie istniało; [illegible] kuje on armię nie [illegible] o tem bynajmniej państw europejskich. Gdyby blokada nie ustała po ogłos[illegible] dekretu demobilizacyjnego, Trikupis nie [illegible] przeciw temu, protestować, lecz zachowa [illegible] nadziei, że opinia publiczna w Europ[illegible] postępowanie gabinetów i zniewoli je d[illegible] nia blokady.

Na posiedz[illegible] parlament[illegible] 21 maja przysz[illegible] pod obrady interpelacyę posłów socyalistycz[illegible] Hasenclevera [illegible] stera w sprawie reskryptu ministra Puttkammera, tyczącego się zmów robotniczych. Interpelacya ta opiewa: 1) Czy rada związkowa wie o rzeczonym reskrypcie? 2) co uczyniła lub chce uczynić Rada związkowa, ażeby uchylić ten zamach na ustawę o stowarzyszeniach?

Pierwszy z mowców p. Hasenclever wykazuje, że rozporządzenie ministra nie zgadza się z istniejącemi ustawami. Gdyby rozporządzenie było sprawiedliwem, winnoby zakazywać zmowy także i pracodawcom, jak się to wydarzyło np. w Dreźnie, gdzie pryncypałowie zobowiązali się pod karą 1000 marek dawać tylko umówioną zapłatę, pewnych robotników rozpuścić i sporządzić czarną listę tych, których nie wolno nikomu przyjmować do pracy. Równe prawo dla wszystkich stało się tylko czczym frazesem. Jeśli rząd w ten sposób bierze pracodawców pod tarczę swej opieki, toć to jest prześliczną reformą socyalną! Gazety liberalne napiętnowały należycie to rozporządzenie, oprócz konserwatystów. Zdaje się, jakoby chciano umyślnie wywołać w kołach robotniczych sceny gwałtowne. Potęga policyi jest chwilowo wielką, ale kiedyś runie i ona. Niech sobie to pan Puttkammer spamięta. Policya, ogłaszająca takie rozporządzenie jest wstydem i hańbą dla Niemiec.

Minister Boetticher: Na pierwsze pytanie interpelacyi odpowiadam, że okólnik nie doszedł rady związkowej i że ta rada nie odebrała żadnego zażalenia na to rozporządzenie, nie miała przeto powodu niem się zajmować. Stąd też wynika, że rada związkowa nic w tej sprawie nie uczyniła i nie uczyni. Rząd pruski nie widzi w rozporządzeniu ministra pogwałcenia konstytucyi rzeszy.

P. Bamberger twierdzi, że rozporządzenie wywołanem zostało potrzebą zabezpieczenia publicznej spokojności, gdyż strejki przybierają socyalistyczny charakter. Smutne położenie ekonomiczne winno było raczej spowodować zniżenie wynagrodzenia pracy niż podwyższenie, a jednak zapłaty nie zredukowano. Jeżeli rząd nie zabrania koalicyi przedsiębiorcom, nie powinien też i ścieśniać prawa koalicyi robotników. Rozporządzenie nie mówi nawet o wydalaniu. Właściwie powinni sami przedsiębiorcy o to prosić, aby im takiej przysługi nie wyświadczano. Chwilowo może rząd wywoła spokojność przez to rozporządzenie, ale szkodliwe skutki nie będą stały w żadnym stosunku z zyskaną korzyścią. Mowca obawia się, ażeby rozporządzenie to nie przyczyniło się do rozkrzewienia socyalizmu w masach i ubolewa nad jego ogłoszeniem.

Minister Puttkammer przemówił w następujący sposób:

„Reskrypt, o którym mowa odnosi się tylko do monarchii pruskiej i wcale nie zmierza do ograniczenia prawa koalicyi robotników w obrębie rzeszy niemieckiej. Minister pruski powinien bacznie śledzić ruch robotniczy we wszystkich jego stadyach, aby wiedział, gdzie jest obowiązkiem władz tamę mu położyć. Jeżeli p. Bamberger nie widzi w bezrobociach niebezpieczeństwa dla Niemiec, to winszuję mu optymizmu, a nie zazdroszczę krótkowidzenia. Za agitacyą, dążącą do wymuszenia wyższej zapłaty, kryje się hydra gwałtu i anarchii.

„Z kimże mamy o czynienia? Oto z niegodziwymi agitatorami, tuczącymi się krwawo oszczędzonym groszem robotnika. Przypatrzcie się panowie tylko berlińskim. Żyją oni jak pączek w maśle i są albo odstawnymi dziennikarzami, albo dawniejszymi robotnikami, którzy rzucili się na pole agitacyi, aby żyć bez troski i wygodnie. Ręczę panom, że jużbym ich kazał chwycić za kołnierz i wydalić, ale jeszcze toczy się przeciw nim proces, w który jest wplątana i policya. Poczekamy aż do końca sprawy.

„Wobec takich ludzi użyjemy siły i postąpimy z nimi z surowością drakońską. Gdy się stan[ą] groźnymi, zapobiegniemy wcześnie niebezpiecz[eńst]wu, lubo zawsze na gruncie prawa. Ten charak[ter] ma moje rozporządzenie i cieszyć się będę, jeżeli w tym kierunku zbawienne wywrze skutki."

Po przemówieniu Windthorsta, który dowodził, że tego rodzaju reskrypty nie stłumią socyalnego ruchu, zabrał minister raz jeszcze głos, ażeby zapewnić Izbę, że rząd nie naruszy konstytucyi.

Ponieważ nikt nie wystąpił z jakimkolwiek wnioskiem, przeto dyskusya zakończyła się bez głosowania i powzięcia uchwały.

Gabinet francuski postanowił działać w sprawie wydalenia książąt na własną rękę i uprzedzić wszelkie uchwały Izby. Ostatni raz poruszono tę sprawę w Izbie dnia 4 marca. Wówczas odrzucono wniosek o wydalenie, postawiony przez dep. Duché, Crozet i Fournayron; ponieważ jednak poprzednio uchwalono nagłość tego wniosku, przeto na mocy regulaminu może on być wznowiony 4 czerwca. *Journal des Débats* zapewnia, że jeszcze przed nadejściem tego terminu ukaże się dekret ministeryalny, który ma być ostatecznie zredagowany na jutrzejszem posiedzeniu gabinetu. Według zapatrywań p. Freycineta, wyrażonych podczas obrad Izby, dekret taki nie potrzebuje zatwierdzenia parlamentu.

Kronika.

Kraków, 24 maja

Ingres biskupi na katedrę tarnowską księdza Ignacego Łobosia odbył się wczoraj w Tarnowie z wielką uroczystością i przy udziale licznie zgromadzonej ludności oraz przybyłych umyślnie krajowych dygnitarzy.

Były arcybiskup warszawski ks. Aloizy Feliński, bawi w Krakowie.

JE namiestnik p. Zaleski w sobotę wieczór pospiesznym pociągiem pojechał do Tarnowa na ingres biskupi, a wczoraj z Tarnowa odjechał do Łańcuta.

JE. ks. biskup Dunajewski odjechał w sobotę wieczór do Tarnowa na ingres biskupi, dziś rano zaś powrócił do Krakowa wraz z ks. biskupem Soleckim.

Poseł dr. Ferdynand Weigel powrócił wczoraj ze Lwowa, gdzie brał udział w posiedzeniach komisyi przemysłowej.

Komenderujący generał książe Windischgraetz powrócił wczoraj z Węgier.

Do Wiednia wyjechali wczoraj rano prezydent [illegible] p. Zborowski i delegat hr. Badeni.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się we wtorek dn. 25 bm. od godz. 12—1 trzeci publiczny wykład p. Władysława Łuszczkiewicza, prof szkoły sztuk pięknych: „O harmonii kolorów w zastosowaniu do sztuk pięknych i robót kobiecych."

Wycieczka Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 30 b. m. Miejscem wycieczki oznaczono lasek Łuczanowicki. Oprócz członków Tow. strzeleckiego w wycieczce będą mogły brać udział osoby polecone przez członków, za opłatą 50 centów od osoby na koszta muzyki, ogni sztucznych i t. p. Jak słyszymy, wiele rodzin korzystać zamierza z uprzejmości zarządu Towarzystwa Strzeleckiego i wybiera się wraz z „strzelcami" na zabawę. Zgłoszenia o furmanki, któremi w niedzielę o 9 rano lub o 1 z południa jechać będzie można, przyjmuje sekretarz Towarzystwa p. J. Nawrocki w hotelu Drezdeńskim.

Z teatru. Wczoraj znów w zapełnionej sali teatralnej odegrano po raz ostatni w bieżącym sezonie znakomitą komedyę Adama Asnyka „Bracia Lerche". Każdy gorętszy ustęp świetnego dyalogu oklaskiwano z zapałem, co dowodzi, że sztuka długo jeszcze zdoła utrzymać się na repertuarze, gdyż nawet pewne nierówności gry artystów dawniej dostrzegane wygładziły się obecnie, a każda z osób biorących udział w przedstawieniu według najlepszych swych chęci starała się dopomóc do wykonania harmonijnej całości.

Z ukończonemi występami p. Felicyi Stachowicz, o których napisze zwykły nasz sprawozdawca, nie kończy się jeszcze sezon, — gdyż w bieżącym tygodniu wystąpi kilkakrotnie taką sympatyą otaczany w Krakowie p. Gustaw Fiszer, po jego występach zaś dopiero zjądą goście lwowscy. Repertuar teatru zapowiada na jutro znakomitą komedyę Sardou „Nasi najserdeczniejsi", w której po raz pierwszy wystąpi p. Fiszer w świetnej w swej roli.

Poranek muzyczny. P. Korwin Piotrowski, młody skrzypek, wystąpił wczoraj w sali redutowej z porankiem muzycznym. P. Piotrowski przeznaczając połowę dochodu na cel dobroczynny, nader skąpego ze strony publiczności doznał poparcia, lecz wskutek tego przychylnie usposobił dla siebie krytykę. Byłaby ona i tak zresztą przedwczesną ze względu na wiek koncertanta, który dotychczasową działalność swoją na polu sztuki uważa zapewne tylko za przygotowanie do dalszego pochodu ku upragnionym wyżynom. O tem mogła publiczność nabrać przekonania z samego już programu, w skład którego weszły utwory salonowe, zamiłowanie w grającym ku stronie sentymentalnej uwydatnić mające. Jeżeli jednak młodość, życzliwe sądy przyjaciół a co gorsza niesumiennej krytyki zdolne są zasłonić poniekąd p. Korwin-Piotrowskiego przed zarzutem, iż wiele jeszcze czasu poświęcić winien na wydoskonalenie środków technicznych i rozszerzenie widowni swego na sztukę poglądu, zanim koncertować rozpocznie, to niczem za to nie da się usprawiedliwić lekceważenie publiczności, jakie okazała wczoraj osoba towarzysząca koncertantowi na fortepianie. Była to istna powódź tonów, niszcząca czystość, rytm i myśl kompozycyi. Zaraz w pierwszym już ustępie (Hymn św. Cecylii Gounoda) fortepian rozpoczął rzecz swoją o jeden takt później jak należało i bynajmniej nie zdawał się być tem ambarasowany, jak ów słynny kwartecista, dotknięty wadą spóźniania się, który zwykł był wołać do towarzyszów swoich: „Grajcie panowie dalej, ja was dogonię". To też jeżeli prawdą jest, że należy wiele przebaczyć temu, co cierpiał wiele, sprawozdawcy powinno być kiedyś na rachunek policzonem, że wytrwał do końca tej produkcyi. W poranku tym czynnym był dyrektor Tow. muzycznego p. Niedzielski (harmonium) i amatorka śpiewu p. Haiman.

As.

W Sukiennicach na wystawie obrazów, w Muzeum narodowem i na schodach wczoraj w południowych godzinach był taki czad z węgli, iż publiczność dążąca zwiedzać wystawy cofać się była zmuszoną. Popołudniu znów, w cukierni Rehmana nikt nie mógł wysiedzieć, gdyż dym kłębił się po sklepach. Takie niespodzianki w gmachu przeznaczonym na użytek publiczny, wcale nie są pożądane.

Zmarli. W Przemyślu zmarł nagle likwidator krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ludomir Bażan. Śp. Bażan człowiek prawy, pracowity i umiejący sobie zaskarbić sympatyę wszystkich, którzy go znali, zmarł jak żołnierz na posterunku, gdyż do Przemyśla wysłany był przez swoją zwierzchność dla likwidacyi szkód. Liczył 46 lat, pozostawił żonę i czworo dzieci bez sposobu do życia. Pokój jego pamięci.

W szpitalu św. Łazarza zmarł w 58 roku życia Karol Kessler, rzeszowianin, skazany w 1848 roku za udział w zamieszkach politycznych na karę śmierci przez powieszenie, którą zamieniono mu w drodze łaski na 16-letnie więzienie.

Rój pszczół wleciał dziś przez okienko na strych domu nr. 6 przy ulicy Szewskiej. Musiano posłać po bartnika, aby dał radę nieproszonym gościom. Podług starożytnych podań pszczoły szczęście przynoszą.

Welocypedy (bicykle) p. Niemetza, o których pisaliśmy w sobotę, sprowadzane są z fabryk angielskich.

Pożary. W Rostein pod Prossnitz w obwodzie ołomunieckim wybuchł w sobotę pożar, który zniszczył 80 domów, część kościoła i plebanii. Przy pożarze 5 osób straciło życie, wiele doznało uszkodzeń.

W Poznaniu 18 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. radcy zdrowia dr. Mateckiego przy nadzwyczajnym udziale publiczności. Dwudziestu kilku księży, z tych blisko połowa z prowincyj, poprzedzało trumnę, za którą postępowali w znacznej bardzo liczbie obywatele z prowincyi, lekarze poznańscy, członkowie wielu towarzystw tamtejszych, wielkie tłumy ludu i bardzo długi szereg pojazdów. W mieszkaniu zmarłego dr. Zielewicz i hr. Aug. Cieszkowski w serdecznych słowach żegnali kolegę, przyjaciela i obywatela, który całe życie służył dobrej sprawie. Przed trumną jeden z weteranów z r. 1831 niósł krzyż *virtuti militari* na aksamitnej poduszce, a przed i po za trumną niesiono kilka wspaniałych wieńców od Towarzystwa Przyjaciół nauk, od Towarzystwa Pomocy naukowej, Spółki Bazarowej, od kolegów lekarzy, od osób prywatnych. Konduktowi żałobnemu przewodniczył ks. prałat i oficyał Likowski. Nad grobem chór śpiewaków odśpiewał znaną pieśń „Módlmy się bracia".

Z Krakowa był obecnym na pogrzebie rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Łepkowski, spokrewniony ze ś p. Mateckim przez zmarłą swoją małżonkę.

Zapomniany spadek. W r. 1874 zmarł w Tymowy powiatu brzeskiego Dyonizy Olszański, właściciel części dóbr Tymowa „Kossakówka" czyli „Pilichówka" zwanej. Zmarły był bezżenny i nie zostawił testamentu. Sprawa spadku tego dziwnym sposobem dotychczas nie jest załatwiona — pomimo, że uczestniczyć mają w dziedzictwie rodziny dobrze w Galicyi znane Skrzyszowskich (po Marcelinie z Kossakowskich Skrzyszowskiej) i Kossakowskich (po Walerym Kossakowskim) — tudzież brat zmarłego Leon Olszański. Kuratorem spadku tego jest Jan Wiewiórski w Brzesku.

Ryczałtowe pensyonowanie na kolei Karola Ludwika. *Kuryer lwowski* donosi: Pan inspektor Petzold zaproponował znowu, aby 15 urzędników młodych i czynnych usunąć ze służby na linii i puścić ich na pensyę. Propozycyę tę przyjął również pan dyrektor i w ten sposób znowu 15 osób względnie 15 rodzin padnie ofiarą nowych oszczędności!

Spór o kiełbaski. Izba handlowa wiedeńska wskutek skarg masarzy, iż w handlach korzennych sprzedawane są wędliny i kiełbaski, oświadczyła, iż sprzedaży tej zabronić nie może, gdyż nie tylko że handle korzenne od najdawniejszych lat już wędliny sprzedawały, lecz trzeba również wziąć na uwagę i tę okoliczność, że w małych miasteczkach z wyłącznej sprzedaży wędlin masarze nie mogliby się utrzymać, zabronienie więc kupcom korzeni sprzedawania wędlin, równałoby się pozbawieniu publiczności możności nabywania wędlin.

Wiedeński dowcip. Według wiedeńskiego *Floh* kierownik ministerstwa handlu bar. Pusswald wyraził dyrektorowi telegrafów podziękowanie za wzorową i sprężystą służbę, uczynił to jednak listownie a nie telegraficznie, obawiając się, żeby telegrafem przesłane nie spóźniło się podziękowanie.

Mianowania. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Władysława Towarnickiego z Gródka do Nadwórnej, a koncepistę namiestnictwa Ludzimiła Trzaskowskiego z Nadwórnej do Gródka.

Wiener Ztg ogłasza, nominacyę nadzwyczajnego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Franciszka Czernego de Schwarzenberg, profesorem zwyczajnym.

Sekretarz poczty Alfons Baron został mianowany starszym administratorem pocztowym we Lwowie (na dworcu).

Błąd druku. W sprawozdaniu z posiedzenia Akademii Umiejętności, zamieszczonem w poprzednim numerze, w wierszu ostatnim zamiast: do wydz. IV, należy czytać: do wydz. III i w wierszu 11 od dołu zamiast: czeskiego, należy czytać: wielkiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 25 maja: Pierwszy gościnny występ Gustawa Fiszera „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach W. Sardou.

We czwartek 27 maja: Drugi gościnny występ Gustawa Fiszera „Przysługa", komedya w jednym akcie z francuskiego „Lorenzo i Jessyka", kom. w 1 akcie L. Kwiecińskiego. — „Złoty Cielec", kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego.